

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Poczłamtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Poczłowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyji s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe: Roczna, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, 21 Października,
2 Listopada.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1839, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące nań prenumerować, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 20 Października,
1 Listopada.

NOWINY DWORU.

W zeszłą niedzielę, 16 Października, J. Z. Margrabia *Clanricarde*, miał zaszczyt być przyjętym na prywatnym posłuchaniu u CESARZA JMCI w Pałacu Carskosielskim, i złożyć J. C. Mości swe listy wierzytelne w charakterze Posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego Królowej Jmci Wielkiej Brytanii.

Xiążę *Hohenlohe-Kirchberg*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Wirtemberskiego, za powrotem na swoje stanowisko, miał również zaszczyt być przyjętym przez N. PANA.

P. *Milbanke*, Minister pełnomocny Królowej Jmci W. Brytanii, miał pożegnalne posłuchanie u J. C. Mości.

Potém, margrabia i margrabina *Clanricarde*, xiążę *Hohenlohe-Kirchberg* i P. *Milbanke* mieli zaszczyt być przyjętymi przez N. CESARZOWĘ.

J. C. W. W. X. NASTĘPCA-CESARZEWICZ przybywszy do Münich 20 Września o 6 wieczorem, odwiedził Xiążąt Krwi Królewskiej i Xiążęcia Następcę Tronu Duńskiego, natenczas znajdującego się w tej stolicy. Królestwo JJ. tudzież Królowa-Wdowa nie byli w mieście.

Nazajutrz, o 10 rano, J. C. W. przyjmował Następcę Tronu Duńskiego, Xiążąt Karola i Maxymiljana Bawarskich i Xiącia *Leuchtenberg*. Obiadował zaś u Xiącia Karola, gdzie byli też Xiążę Duński i Xiążę Maxymiljan ze swemi małżonkami i Xiążę *Leuchtenberg*.

22go, J. C. Wysokość, był na obiedzie u Xiącia *Maxymiljana*, a 23go, u Xiążnej *Leuchtenberg*, siostry Królewskiej. Tegoż dnia, CESARZEWICZ znajdował się na musztrze jednej z baterij lekkiej artylleryi, urządzonej według systematu jenerala *Zoller*. Przez wszystkie te dni J. C. W. poświęcał poranki na oglądanie osobliwości miasta, doprowadzonego przez panującego Króla do wysokiego stopnia, we względzie wszystkich sztuk pięknych.

CESARZEWICZ raczył też zwiedzić pracownie znakomitszych *Munichskich* kunsztmistrzów.

24go, o 10 rano, J. C. W. wysłuchawszy nabożeństwa w Cerkwi Greckiej, wyjechał z Münich, nocował w *Partenkirchen* i stamtąd nazajutrz o 2 popołudniu przybył do *Inspruck*, gdzie po obiedzie oglądał osobliwości miasta.

26go, przejechawszy przez *Brenner*, najwynioślejszy punkt drogi, prowadzącej przez *Tyrolskie* alpy, przy sprzyjającej pogodzie J. C. W. zatrzymywał się dla obejrzenia nowobudującej się twierdzy *Frauzens-feste*, nieopodal od *Brüxen*.

27 i 28go, CESARZEWICZ zatrzymywał się na noc w miastach *Botzen* i *Trient*, a 29go, w *Weronie*.

Nie dojeżdżając do *Werony*, J. C. W. oglądał miejsce bitwy pod miasteczkiem *Rivoli*, stoczonej w 1797 roku między wojskami austryackimi i francuskimi, a 30go zrana, oglądał warownie miasta *Werony* i wszystkie jego osobliwości, w tej liczbie amfiteatr (arena), s czasów Cesarzów *Rzymskich*.

Przejechawszy przez miasta *Brescia* i *Bergamo*. i po obejrzeniu w nich wszystkiego, co na uwagę zasługuje, CESARZEWICZ, 2 Października, przybył w pożądanym zdrowiu do miasta *Como*.

Z rozkazu Cesarza Jmci Austryackiego, towarzyszą J. C.

Wysokości generał-major służby Austriackiej *Wrbna* i kapitan *Reischach*.

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE, z d. 10 b. m., zostający przy oddzielnym Kaukazskim korpusie, liczący się w jeździe Jen.-major *Łaczinow*, mianowany Naczelnikiem Dżarobielokańskiego obwodu. — 13 tegoż m., wykreśla się ze spisów zmarły, drugi Komendant Sewastopolski, Jen.-major *Muratow*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE, z d. 18 Września b. r., mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 2 klasy: Vice-Dyrektor Departamentu Skarbu Państwa 4 klasy *Basin* i Prezes Wołyńskiej Izby Skarbowej, Rzec. Radzca Stanu *Smirnow*.

W przeszły Poniedziałek, 17 b. m., przybył do Carskiego Siola Xiążę Jmć *Maxymiljan Leuchtenberg*, Siostrzan Króla Jmci Bawarskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 18 Października. Powiaty rękodzielnicze i inne w Anglii, Szkocji i Walii, przyjęły projekt podany przez zgromadzenie polityczne Birmingham'skie, we względzie złożenia kapitału na stały dochód, przeznaczony na zapewnienie środków ku otrzymaniu powszechnego głosowania, (vote universel). Zebrana summa oddana będzie w rozrządzenie 49ciu delegowanych, którzy się zgromadzą w Londynie w przyszłym Styczniu dla podania izbie niższej projektu nowej reformy, który, na zgromadzeniach narodowych, otrzymał nazwanie «Karty ludu.»

— Stowarzyszenie, zawiązane w Irlandyi, w celu otrzymania zupełnego zrównania tego kraju pod względem praw z Anglią i nazwane przez O'Connella «*towarzystwem przedgończeni*» (precursor) w kilka dni nabrało wielkiej rozciągłości. P. O'Connel podróżuje w tej chwili i wszędzie mu wyprawują uczy publiczne.

— *Globe* pisze: «Dziwią nas niepomału pogłoski o nowej pożyczce dla Rządu Hiszpańskiego. Trzeba być szalonym żeby wierzyć, że spekulanci zechcą narażać swoje kapitały w okolicznościach tak opłakanych, zwłaszcza widząc nieprzyjazne usposobienia posiadaczy dawnych papierów. Zaiste, ani w Paryżu ani w Londynie nie schodzi na rajfurach, którzyby chętnie podjęli się zaciągnięcia pożyczki dla zarobienia komiśowego, wiedząc że s tego nic nie będzie; ale niema ani jednego porządnego domu, któryby chciał wdać się w czynność, dążącą do osłabienia rękami służących dawnym wierzycielom Hiszpanii i zniszczyć od razu ostatek ufności, jaką kto mógłby mieć jeszcze w jej ludziach stanu.»

— W Londynie nie odebrao jeszcze urzędowej wiadomości o wyprawie wojennej angielskiej z Bombay, która,

jak wiadomo, zajęła wyspę Karak na zatoce Perskiej. Doniesienia urzędowego spodziewają się nie wcześniej, jak około 25 b. m.

— Rozeszła się pogłoska o powstaniu Rządcy prowincyi Schiraz, na rzecz młodego xięcia Perskiego, który przed dwoma laty był w Londynie. To pewna, że na kilka czasów przed rozejściem się tej wieści, młody xiążę wyjechał skrycie z Bagdadu.

— Dzienniki z Barbades dochodzą do 3 Września. Murzyni, którzy zrazu niechcieli pracować, zaczynają poznawać się na swym błędzie i najmować się do roboty.

— Nowiny s Kanady po 18 Września nie zupełnie są pomyślnie; duch buntu nie jest jeszcze stłumiony.

— Odebrano dzienniki z New-York po 21 Września. Powszechna uwaga zajęta jest w Stanach Zjednoczonych wyborami Rządzców. Dotąd wybory były przyjaźne stronnictwu demokratycznemu. W Stanie Maine, P. Fairfils, demokrat, otrzymał 3;000 głosów więcej od terażniejszego Rządcy, federalisty. W innych stanach wyborcy uzyskali postauowienia w celu założenia Banku niepodległego.

— Podług najpóźniejszych wiadomości, odebranych przez statek «Great Western», który wypłynął z New-York 4 b. m. lord Durham oświadczył zamiar opuszczenia Kanady.

— Odebrano nowiny z Meksyku po 25, a z Vera Cruz po 21 Sierpnia. Blokada francuska trwała zawsze, ale spodziewano się wprędce rozpoczęcia układów. Mimo to wojska zbierają się w Vera Cruz i odwodowe oddziały rozłożone są od Santa — fé do Jalappy.

NOWINY S PORTUGALII.

Lizbona 7 Października. Rząd ogłosił dekret, od niejakiemu już czasu podpisany, ale którego nie śmiano podawać do wiadomości. Tym dekretem ustanawia się kommisya, złożona s siedmiu osób, dla roztrząśnienia obecnego sposobu Rządu, tudzież praw o gwardyi narodowej i ułożenia projektu reformy, mającego się przedstawić na najpierwszem zgromadzeniu kortezów. Z artykułów gazety urzędowej, która ten dekret ogłosiła, daje się widzieć, że głównym przedmiotem reformy będą zasady demokratyczne, a dążeniem, wprowadzenie zasad bardziej Monarchicznych.

— Nowe izby prawodawcze będą sobie miały przedłożony nader ważny przedmiot, który będzie miał niezmierny wpływ na przyszłość Portugalii. W 1835 roku zawarty został między obu Rządami Półwyspu traktat, przez który Portugalia otworzyła handlowi hiszpańskiemu żeglugę po rzece Douro, dla wywozu płodów krajowych. Bezpośrednie pożytki tej miary były zbyt widzialne, iżby mogły spotkać jakikolwiek opór w jednym lub drugim kraju. Ale w taryfie tranzytowej na wina hiszpańskie nałożone zostało cło mniejsze niż na portugalskie, co spowodowało Rząd Portugalski do oświadczenia się przeciw takiej nie-

równości. Interes ten, s powodu zmian gabinetów, zalegał aż do ostatnich czasów ministerstwa Ofalia, które nakoniec zgodziło się na żądane zrównoważenie. Wszakże Rząd Portugalski dopóty nie chce zezwolić na wykonanie traktatu, aż ten nie zostanie zatwierdzonym przez kortezów. Nie masz wątpliwości że kortezy udziela takowego zatwierdzenia. Skutkiem tego traktatu będzie, że okręty hiszpańskie będą frachtowane w portach portugalskich; tysiące hiszpanów zaczną osiadać w prowincyi Douro, rzeka będzie zawsze napelniona żeglarzami i to ożywienie czynnych stosunków między dwoma narodami, znieśnie odwieczne uprzedzenia i niechęci, które je dotąd dzieliły.

— Wybory w stolicy ukończyły się na korzyść stronnictwa zagorzałych (exaltados), które na 12 deputowanych liczy 8.

— Wódz miguelistów Bajo, napadnięty 5 b. m. przez wojska Królowej, został zabity niechcąc się poddać. Młody Remechido również odniósł porażkę; inne bandy rokoszan nie przestają przebiegać prowincye we wszystkich kierunkach.

Paryż 18 Października. Rada najwyższa handlowa miała wczora pierwsze swoje posiedzenie, na którym wszyscy ministrowie byli obecni. Po pięciogodzinnych obradach uznano, że Rada niedostatecznie jest oświeconą w przedmiocie zagadnienia o cukrze, które jej było poddane i przeto odroczyła się do 16 b. m. dla wysłuchania delegowanych od kolonij i od fabrykantów cukru krajowego.

— Ceny zboża, przed tygodniem bardzo wysokie, znacznie się zniżyły i podług wszelkiego podobieństwa już się nie podniosą.

— Powodem do wieści o skarbach, które jakoby Ludwik XVIII ukrył w pałacu Tuileries, a Król terażniejszy wynalazł, był list margrabi de Giac, (wydrukowany w pewnych dziennikach. Rząd zrazu nie zwracał na to uwagi, ale gdy wielu tej baśni uwierzyło, sam P. de Giac i wydawcy dzienników, które list jego ogłosiły, powołani zostali do sądu, w którym już byli badani.

— Twierdzą że książę de Montfort, (Hieronim Bonaparte), obrał sobie Bruxellę na stałe mieszkanie. Upoważnione od niego osoby zwiedzają hotele do najęcia, szukając takiego, któryby odpowiadał żądanym warunkom.

— Książę Sutherland, par Anglii, wylądował w Calais, z małżonką, Wielką Mistrzynią Dworu Królowej Wiktorji, 22 osobami orszaku i sześciu powozami, udając się do tu-tejszej stolicy.

— Infant hiszpański don Francisco a Paulo ze swą rodziną, opuszcza w tych dniach Paryż. J. K. W. udaje się do Nizy, gdzie przepędzi zimę, poczem wróci znowu do Paryża.

— Rząd odebrał następne telegraficzne depesze z Afryki:

Marszałek Valée, do Ministra Wojny.

Constantine, 2 Październ. 1838,

„30 b. m. rozkazałem czterem bataljonom zająć stanowisko u zbiegu Oued-Entsa i Arrouch. Jenerał Galbois urządzi tam oboz, który będzie panował po nad drogami ze Stora i Bone do Konstantyny. Oboz ten odległy jest o 13 lieues od Konstantyny, a o 6 od Stora.

„Kabaile nie czynili żadnego oporu, kilku szejków przyszło odebrać honorowe kaftany; araby przywożą do obozu słomę i owies, za które kazałem regularnie płacić.

„Droga skończona do wąwozu Kantorse, o 9 lieues od Konstantyny, za kilka dni będzie już służyć do jeżdżenia powozami aż do obozu Arrouch.”

Constantine, 4 Paźdz.

„Ustanowiłem ostatecznie zarząd prowincyi Konstantyna; naczelnicy odebrali inwestiturę, i wykonali przysięgę wierności dla Króla i posłuszeństwa dla Rządzący prowincyi.

Fort de France, (w zatoce Stora), 8 Paźdz.

„Wczora wojsko zajęło dawną Russicadę. Główna kwartera znajduje się na stanowisku, panującym po-nad przystanią, które nazwałem «Fort de France.»

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 9 Października. Ministerstwo ostatecznie jest już ustalone. PP. Valgarnera i Montevirgen, zachowują wydziały, jakie tymczasowie sprawiali; jenerał Alaix mianowany Ministrem Wojny, a podsekretarz stanu, deputowany, Ponzoa, Ministrem handlu i marynarki, Ruiz de Vega pozostaje Ministrem Sprawiedliwości i łaski, a książę Frias, Spraw zagranicznych i Prezesem Rady Ministrów.

— Margrabi Miraflores, mianowany został posłem do Paryża, na miejsce hrabi Espeja, który podał się do dymissji przy rozwiązaniu gabinetu Ofalia.

— W *Castellano*, gazecie stronnictwa ministeryalnego, znajduje się taki artykuł: «Groźące symptomata zewsząd dają się widzieć; w różnych prowincjach zawiązują się nowe karlistowskie spiski; bandy powstańców s każdym dniem rosna w liczbie i zuchwałości; nakoniec, w samej stolicy, owszem, w samym pałacu Królowej, karliści potrafili rozrzucić odezwy, wyrażające ich nadzieje. Czas jest czynnie działać, bo po kilku dniach może, będzie już zapóźno.»

— Piszą z Bayonny: jenerał christinosów Diego, usiłował przebrać się do Pampeluny, ale niedopuszczony został przez wodza karlistów Garcia, który go wyprzedził i zajął stanowisko w Carrascal.

— W «Mémorial Bordelais», dzienniku oddanym stronnictwu christino, czytamy: «Policya rewidowała ostatnimi dniami mieszkanie margrabi Villa-Palma w Bordeaux. Cel tej rewizji był w związku s pogłoską która się była rozesz-

ła, jakoby więźna Beira, siostra don Miguela, don Pedro i zmarłej małżonki don Carlosa, przejechała temi dniami przez Bordeaux do Hiszpanii, ze starszym synem pretendenta, mającym 21 lat wieku i legatem papieskim, xiędzem Amat, mającym zaślubić ją don Carlosowi. Tym sposobem xiężna Beira, rodem s Portugalii, odznaczająca się rzadkimi talentami i wielką energiją charakteru, zostałaby domniemaną Królową Hiszpanii.

Szwajcarya. Sejm odbył 16 Paźdz. ostatnie swoje posiedzenie. Xiążę de Montebello złożył notę pierwszego ministra Francyi hrabi Molé, z d. 12 b. m. w skutek której sejm postanowił wydać rozkaz do wojsk Szwajcarskich, iżby wróciły na zwykłe swe leże. Sejm następnie został rozwiązany. Gdy i wojska francuskie, które były w marszu ku granicom Szwajcarskim, zostały odwołane i prezes sejmu federalnego został zadowolony z not, przesyłanych mu przez xięcia Montebello: przeto zajście między Francją i Szwajcaryą można uważać za zupełnie umorzone.

— Gazeta Poczтовая Frankfurska donosi, że Ludwik Bonaparte wyjechał 14 b. m. z Arenenberg, udając się na Moguncyą, Coblentz, Koloniją i Wesel, to jest traktem, jaki mu był przepisany, z zakazem zatrzymywania się gdziekolwiek po drodze.

Haga 16 Października. W dniu wczorajszym Król Jmć Niderlandzki otworzył osobiście posiedzenie zwyczajne Stanów Powszechnych, mową, którą umieścimy w przyszłym numerze. Dekretem Królewskim tegoż dnia pan A. van Leppen mianowany został prezesem pierwszej Izby na te różniejsze posiedzenie.

Rzym. Reszid pasza wyjechał z Rzymu 29 Września, udając się do Florencyi, a stamtąd do Londynu przez Wenecyą.

Ateny. Król Jmć Grecki wyjechał 29 Września w podróż po Romelii—Budżet ministerstwa wojny na rok bieżący wynosi niewięcej nad 5,400,000 drachm, a zatem o 1,400,000 drachm mniej, niż w roku przeszłym.

Konstantynopol, 2 Października. Lazaret przeznaczony dla podróżnych i towarów, przychodzących z miejsc podejrzanych, ostatecznie już jest urządzony w Kuleli, w dawnych koszarach jazdy Cesarskiej gwardyi. Rada zdrowia pilnie zajmuje się swym przedmiotem i coraz więcej rościąga zakres zwych działań. Rada ta wysłała komisją do Trebizondy dla założenia w tém mieście urzędu zdrowia.

Alexandrya 29 Września. Nil podniósł się na 21 łokieć i spodziewają się większego jeszcze wezbrania, co pozwoliłoby zasiał większą ilość zboża, niż w roku przeszłym.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{18}{10}$ Października.

Na Londyn	na 3 m.	10 $\frac{5}{8}$ pens.
— Amsterdam	— 3 —	
— Hamburg	— 3 —	10 szyl. bko.
— Paryż	— 3 —	116 cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	63 kop.
— srebrny	— 3 —	52 $\frac{1}{2}$ —

Akcye:

1 Tow. zabeśp. od ognia	1,355 r.
2 — — — — —	325 —
Towarz. żeglugi parowej	525 —
Towarz. Oświecenia gazem	140 —
— Zabeśp. życia	160—161 —

Literatura.

O KRYTYKACH I KRYTYCE.

(Ułamek.)

— Był ten czas, a u nas zaledwie on mija, kiedy krytyka literacka całkiem była dla ogółu niepojętą, jej potrzeba niezrozumiałą, jej surowość okrzyczaną. Kiedyśmy po staremu kończyli xiążki ostrą apostrofą do Zoila, kiedyśmy drżeli na wspomnienie patentowanych Arystarchów, za butelkę wina lub piękny exemplarz «od autora» przedających bezkarność i pochwały.

Czas ten błogosławiony dla wyrobników przechodzi, zostało kilku tylko włóczęgów, co się ciągną jeszcze z tytułu, probują swojej dawnej krytyki i dają sobie mówić:

— Pochwal to dzieło.

— Zgań tamte.

— Zmiluj się wywicz go, jest to mój osobisty nieprzyjaciel; proszę cię na obiadek i butelkę.

— Pochwal tego, jest to mój kuzyn, ja ci odslużę, tak, dla przyjaźni.

Są jeszcze ludzie zrzemiosła krytycy, bez zdania, bez myśli, bez sumienia, którzy piszą recenzje do okoliczności, jak bóty do nogi, za pieniądze. W ich rozbiarach, nie powoduje niemi ani rozbiór rzeczy, ani zdanie, ani wrażenie odebrane od xiążki, nic, prócz okoliczności. Dzieło dla nich częstokroć nie potrzebuje być czytaniem, aby było osądzonem, dosyć im znać autora lub wiedzieć o nim tylko, gdyż

dzieło uważali za dalszy ciąg osoby i choćby w niem widzieli, czuli, co dobrego, utają dla okoliczności, mszczą się na dzieciach za rodziców. Im mało chodzi o to, żeby sumiennie wyznać prawdę, lecz o to tylko, żeby być postrachem, lub potrzebną w świecie literackim, a zatem płacną figurą.

Krytyka tych wyrobników, jest i była z natury swojej zawsze bezimienna; jest to jej charakterem gatunkowym. Wielka to pomoc ta anonimowość, dwoistość; mogą się wyprzeć w każdym razie i zrobiwszy coś dla swojej kieszeni, zaprzecić się dla sławy; tylko ich seidy i ich koteryi adeptci, wiedzą tajemnicę artykułów.

Krytyki też ich, wystrzelone na wiatr, nie robią żadnego skutku i są pociechą tej *turba* której zdania były wyrazem.

Lecz czas tej dziecinnej krytyki upływa co chwila; wszystko co było zimnem, bezmyślnym, podrabianem w literaturze, wali się i pada, z wielkim żalem interesowanych widzów, takich jak bezimienni *magazynierowie* Warszawscy i *wizerunkarz* Wileński, bo oni nie wiedzą co z sobą poczną, gdy ich łatwy towar pokup straci.

A czas żeby te wyroby bezimienne, tandetowe, te anonimowe satyry przeciw osobom, podszywające się w skórę krytyk, zostały w oczach świata i ludzi sumiennych naznaczone piętnem, na które zasłużyły. Czas jest nam mieć krytykę śmiałą, niezależną, ostrą, byle sprawiedliwą, uszczypliwą, lecz sumienną, to jest będącą prawdziwym wyrazem zdania o dziele, nie o człowieku; Czas jest wzbronąć przystępu do pism peryodycznych tym zbirom, co wstydzając się własnych dzieł swoich, nie chcą się do nich przyznać i rzucają je jak te odrodne matki dzieci swoje na ulicę.

Krytyk powinien się odkryć sam, gdy pisze o drugich; powinni wszyscy wiedzieć, czyje zdanie ma prostować, wpływać na ich zdanie o autorach. Imię odkryte niedozwoli osobistości i ugryzków płaskich, a nie użytecznych, będziemy mieli krytykę godną, poważną i sumienną, czego nadewszystko żądamy i potrzebujemy.

Nimeśmy przyszli do wyobrażeń dzisiejszych, musieliśmy przebyć tę kryzys nieuchronną wszędzie; trzeba było przepłynąć ten potop błota, prowadzący do czystszej źródła. Lecz, powtarzam, czas jest, abyśmy poczynając mieć literaturę mniej więcej wyrozumowaną, idącą do oryginalności, przestającą, lub mającą zaprzestać, haniebnego pożywania i tłumaczenia; mieli też krytykę zastosowaną do niej, sumienną i z pojęciem rzeczy dopełnioną.

Najpiękniejsze mamy nadzieje — stare tylko niedobitki, uparte w nałogach dawnych, będą czas jakiś *anonime* lub *pseudonime* przeszkadzać; ale to są bezsilne głosy, psujące tylko na chwilę harmoniją, i co dzień utracające więźność, którą tylko do ukazania się czegoś lepszego mogły posiadać.

Krytyk jest w pewnym rodzaju kapłanem; powinien on, mając sądzić o dziełach, mieć głęboką znajomość przedmiotu; uczucie, jasne wyrozumienie swojego uczucia, zimną krew nieporuszoną, przekonanie o wielkości i świętości

swego powołania i kapłaństwa, sumiennosc nareście taką, któraby go bez wahania skłaniała do przenoszenia prawdy nad chęć wstawienia się, nad efekt, nad interes, nad osobiste urazy i uprzedzenia wysane z mlekiem, których każdy ma mniej lub więcej. Krytyk, jak każdego rodzaju pisarz, nie ma, nie powinien się wahać kłaść swego imienia przy pracy swojej; inaczej, rzucając bez imienia nieprzyznane dzieło w tłum bękartów wszelkiego rodzaju, każe się domyślać, że je godnym siebie nie czuje, co zawsze źle uprzedza o sędzie i o sędziach. Bo coż wart ten człowiek, który, czując swoją pracę tak złą, że się do niej przyznać nie chce, rzuca ją jednak w świat? — jest to głupstwo lub brak sumienia; trzeba w tej walce o prawdę odkryć, obnażyć swoje piersi, mierząc w cudze, dać się poznać nawzajem, kogo się zna z pisma. Inaczej walka nie równa i ze strony recenzenta nieszlachetna, bo jego sztylet zostaje w ranie, a ręka, jakby się wstydziła ciosu, umyka.

Lecz krytyka, zapyta nie jeden, jest-li walką? Nie zawsze, lecz bywa nią. U nas częściej niż gdzieindziej. Jesteśmy jeszcze mało z nią oswojeni, więcej u nas działa na czytelników, którzy skłonni są do patrzenia wygodnego przez cudze oczy, a zatem mocniej obchodzi autora, który zwykle odpowiada na krytykę. W istocie zaś krytyka dobrze zrozumiana nie powinna się przeradzać w walkę. Jest ona wynurzeniem indywidualnego zdania, opartem na rozumowaniu i dowodach; lecz, jak co głowa to zdanie, niema się o co spierać, że ten nie tak widzi jak drugi. Powtarzam jednak, że u nas długo będzie się krytyka w polemikę przeradzać, bośmy z nią nie oswojeni i zbyt jeszcze drażliwi. U nas jeszcze panują nałogi dawniejsze, przywyknienie do konwencyonalnych recenzyj, sklejonych z frazesów służących ku temu oddawna, albo do kusių, arbitralnych nagan koteryj; krytyka więc prawdziwa, sumienna, nie rychło będzie mogła być zrozumianą dla tłumu. Raz położywszy za zasadę, że krytyka jest rodzajem kapłaństwa, cenzorjatu w literaturze, uznamy łatwo, że krytyk jest obowiązany zawsze i *bądź co bądź*, mówić prawdę, to jest zdanie swoje całe, bez żadnych modyfikacyj dla okoliczności, bez żadnych zamilczeń dla jakichś światowych względów, bez żadnych namysłów nad tem, co tam ludzie powiedzą. Krytyk, raz poświęcony na to kapłaństwo opinia publiczną, winien jest światu całego siebie, grzechem będzie, gdy da na się działać obcym wpływom czasowym.

Nie zawsze krytyka jest rzeczą smaku tylko, przeto, jak dawniej bywało, nie samego smaku dobrego, (to jest najogólniej panującego), wymagać należy od krytyka, ale władzy zdania sobie sprawy ze smaku i dokładnej znajomości wewnętrznej przedmiotu, który będzie rozbiarać. — Smak, opierający się na uczuciu, nie podlega prawidłom, nie można mu nic nakazać — jego sąd jest częstokroć arbitralny, a przyszłość rzadko bardzo go potwierdza; bo rzadko to, co się dziś zowie dobrym smakiem, jutro temże się nazywa. Krytyk powinien dzieło rozbiarać co do ducha, treści; zajrzeć w jego wnętrze i powiedzieć prawdę, choćby powierzchowność dzieła zdała mu się nie-

odpowiadać zaletom jego wewnętrznym. Bo smak stosuje się tylko do stylu, wyrobienia, do powierzchowności—smak w literaturze jest modą.

Styl, powierzchowność, wyrobienie, acz niezaprzeczenie wpływają bardzo na wartość dzieła, zdobią je lub szpecą, dla większej części stanowią wszystko— acz zawsze dają nam wyobrażenie o autorze, i o stopniu przywiązania jego do dzieła—stanowią tylko jednak suknię pisma doczesną. Za kilka wieków, zostają z niej niezrozumiałe łachmany, bez barwy, śmiesznego kroju. Smak zatem krytyka osądzić tylko może, nie autor doczesnym wymaganiom swojego wieku dogodził.

Lecz daleko ważniejszym jest rozbiór gruntu dzieła, zasady, myśli, ducha — i ten potrzebuje nauki, wprawy, — zaparcia się wszelkich przesądów narodowych, czasowych, osobistych.

Dla tego że wszystkie prawie dzieła dawniej sądzono nie ze strony ducha i idei, ale ze strony powierzchowności i smaku, tyle to mamy fałszywych sądów o najśmielszych pisarzach, o tworcach nowych szkół. Krzyżowano ich wprzód nim ubostwiać zaczęto. Przypomnijmy sobie wszystkie nieostrożne recenzje, nacząwszy od owej na Byrona, gdzie tak uszczypliwie go szarpano, w *Edinburgh Review*. Dla osłabiłości przytoczmy tu wyjątki, aby pokazać naszym czytelnikom, jakimi słowy to zjawisko literackie, tego poetę tak potem sławnego, przywitano w jego własnym kraju.

«Poezya młodego naszego lorda, pisze *Review*, jest z tego gatunku, którym się ludzie i Bogowie brzydzą. Natchnienia jego tak są płaskie, że możnaby je do blotnistej kałuży porównać. Jakby dla wymówki prześwietały autor przypomina nieustannie że jest małoletnim (minor). Może myślał nam dać do zrozumienia: — «patrzcie jak piszę małoletni!» Lecz niestety przypominamy sobie poezye które Cowley pisał mając lat dziesięć, a Pope dwanaście. Wcale się nie dziwując, że złe wiersze mógł napisać student wychodzący ze szkół, sądzimy to rzeczą bardzo pospolitą, a na dziesięciu studentów, dziewięciu pewnie potrafi przynajmniej tak, a może i lepiej niż lord Byron. . . . W istocie, sam tylko wzgląd na imię i stać autora, zniewała nas do wspomnienia o nim w tym piśmie, a prócz tego życzenie, aby, porzuciwszy całkiem poezya, lepiej użył swoich talentów.

«W tym celu przypominamy mu, że rym, miara, gdyby zawsze były najściślej złutowane według prawideł, nie stanowią jeszcze poezyi — chcielibyśmy przekonać, iż do niej potrzeba także trochę dowcipu i wyobraźni, a poemat niemający w sobie myśli nowej, lub nowym sposobem wyrażonej, czytać się dziś nie da.

«Lord Byron powinienby także unikać przedmiotów dotkniętych wprzód przez wielkich poetów, gdyż porów-

nania nie są dlań wcale korzystne, o czem przekonać się mógł biorąc lekcye kalligrafii. . . .

Nakoniec: «Lecz jak kto chce sądzić o poezjach małoletniego lorda? zdaje się nam, że powinniśmy je przyjąć jak są i niemi kontentować się, bo to są pewnie ostatnie tego autora. (!!!) Czy mu się powiedzie?—wątpim bardzo, czy kiedy znowu zechce poniżyć się aż do autorskiego rzemiosła. Bierzmy więc co nam dają i bądźmy wdzięczni. Jakież mamy prawo, my, biedacy, wykrzywiać się i przebierać? Czyż i tak niedość honoru, gdy dla nas pisze lord tak wysoce urodzony!! Bądźmy wdzięczni, powtarzam, i mówmy z poczciwym Sanso; — «Niech Bóg błogosławi dającego!—darowanemu koniowi niepatrzą w zęby!!» Otoż probka krytyki. Czytajmy zbiory peryodyczne francuskie i angielskie, gdzie najczęściej mowa o najmierniejszych.

Krytyk niepowinnien zważać na wrażenie, jakie książka zrobiła na tłumie, na tym lub owym indywiduum; powinien zapytać siebie i wyrozumować ją przed sobą, a odebrawszy od dzieła wrażenie, zdać sobie sprawę z jego przyczyn, o ile podobna. — Krytyka zmienia się co wiek, co chwila — niegdyś w pieluchach, miana była prawie za występki, lecz w tych złotych czasach dla miernych utworów, każde dzieło było podziwieniem dla tłumy, każde porządnie napisane dzieło zasługiwało na uwielbienie, każdy pisarz był wielkim człowiekiem. Później krytyka przedzierzgnęła się w satyrę i pod tą formą najdłużej trwała. Często epigramat, madrygał, ucinek, najgłupszy koncept stanowił krytykę i zabijał dzieło, a ten, który dowcipnie, choć bez sensu i przyczyny, umiał coś zarzucić autorowi, tryumfował. Lecz dziś, nie są to już te czasy, — inne potrzeby, większa ilość pisarzy. Powinniśmy się pozbyć i dziecinnego uwielbienia na sam odgłos sławy, i zazdrości złośliwej, która jest cechą niedołąźnych. Bo czemuż jest zazdrość, jeśli nie przestraciem, przyproszonym do guiewu.?

Współczesna nasza literatura i przeszła potrzebują i czekają krytyki, a świeże próby kilku młodych literatów, dobrze nam wróżą. Potrzeba tylko, aby byli czynniejsi. Krytyka bowiem daje ruch i życie literaturze. Najprostsza kwestya może się stać użyteczną, i z niej, jak z uderzenia stali o krzemień, może wypaść iskra, zaród wielkiego światła. Lecz tego nie dostąpić co jest pożytecznym w literaturze, póki wyrobniicy bezimienni nie znikną, póki z ucziwą otwartością, bez podstępów, bez maski, bez sztyletu, pisać nie zaczniemy tak, aby się niewstydzili pism swoich. Łatwiej da się wybaczyć błąd popełniony sumieniem, to jest w przekonaniu o jego dobroci, niż prawda zamglona uprzedzeniem. Precz więc z Anonimami!!!

J. J. Kraszewski.

24 Sierpnia 1838.

Печатать позволено. С.-Петербургъ. Октября 20-го 1838. П. Гавескій.

W Drukarni Wojennej.